



Ile naprawdę mamy drewna w lesie?

Bogdan Czemko, Polska
Izba Gospodarcza Przemysłu Drzewnego

W kwietniu br., na zlecenie Stowarzyszenia Producentów Płyt Drewnopochodnych, została przygotowana „Opinia dotycząca perspektyw możliwości zwiększenia pozyskania drewna w lasach Skarbu Państwa” (będących pod zarządem PGL Lasy Państwowe). Napisał ją rzeczoznawca SITR Aleksander Nawra, który szczególną uwagę zwrócił na fakt, że na przestrzeni lat, mimo wzrostu zasobów, zmalał w naszym kraju poziom wykorzystania przyrostu drewna. Warto wiedzieć, że w 1946 r. mieliśmy 5,4 mln ha lasów, a w 2005 – 7,0 mln ha. Zasobność na pniu wynosiła wówczas 129 m³/ha, obecnie – 226 m³/ha. Przyrost bieżący w przeliczeniu na 1 ha wynosił 3,47 m³, a w 2005 r. – 8,83 m³. W ślad za tym oczywiście rosła też bezwzględna wielkość pozyskania (z 13,7 mln m³ do 35,2 mln brutto). Jedyne co zmalało, to pozyskanie drewna w stosunku do przyrostu rocznego. Ta wielkość w 1946 r. wynosiła 73,3 proc., a w 2005 r. – tylko 54,7 proc. Jej poziom nieprzekraczający 60 proc. utrzymuje się już od 1978 r. i to, mimo że, cytuję, „nasze drzewostany się starzeją, wchodzą w okres kumulacji przyrostu, więc ten przyrost będzie wzrastał i możliwości pozyskania również”. Rzeczoznawca ocenił, że wzrost pozyskania o 10 proc. leży całkowicie w zasięgu możliwości produkcyjnych naszych lasów i byłby zgodny ze sztuką leśną. Została też zwrócona uwaga na niedocenianą rolę tzw. Komisji Technicznych, opiniujących plany zarządzania lasu sporządzone dla nadleśnictw. Jak dotąd, nie uczestniczą w nich przedstawiciele odbiorców drewna, a jest to zasadne i logiczne. Omówiony materiał stał się podstawą pisma wnioskującego o zmianę

poziomu pozyskania drewna w Polsce, sygnowanego przez wszystkie ogólnopolskie organizacje skupiające odbiorców drewna. Podpisali je, poza inicjatorem, czyli SPPD, przedstawiciele Polskiej Izby Gospodarczej Przemysłu Drzewnego (która była w maju gospodarzem narady w tej sprawie), Stowarzyszenia Papierników Polskich, Stowarzyszenia Dom Drewniany, Polskiego Komitetu Narodowego EPAL i Stowarzyszenia Tartaków Polskich. Poza Dyrekcją Generalną LP otrzymali je ministrowie gospodarki, środowiska, skarbu państwa oraz komisje ochrony środowiska – sejmowa i senacka, a także Biuro Urządzenia Lasu i Geodezji Leśnej.

W uzupełnieniu do tej opinii, chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na kilka dodatkowych faktów wspomagających sformułowane w niej wnioski. W ciągu 25 lat (1981-2005) wykonanie etatu cięć w użytkach rębnych wynosiło 86 proc. wyliczonego etatu. To oznacza, że średnio co roku w tym czasie pozostawało na pniu 1,44 mln m³ drewna wcześniej uznanego za możliwe do pozyskania. W ciągu 25 lat było to łącznie aż 36 mln m³. Natomiast etat cięć przedrębnych w tym okresie wykonywano średnio w wysokości 130,6 proc. wyliczonego etatu, wycinając rocznie o 2,95 mln m³ więcej niż planowano. Cały etat przekraczano średnio o 7,6 proc., czyli ogółem pozyskiwano o 1,51 mln m³ więcej niż planowano, przy czym ten przyrost to – jak widać z cytowanych danych – tylko drewno z cięć przedrębnych, czyli papierówka (dane z „Raportu o stanie lasów w Polsce 2005” tab. 10). Zapewne jest to skutek następującego mechanizmu: etat cięć przedrębnych ustalany jest powierzchniowo

i po wykonaniu prac pielęgnacyjnych na zaplanowanym obszarze co roku okazuje się, że ilość pozyskanego drewna jest dużo większa niż zaplanowano (tak niedoskonałe metody wyliczeń nie są poprawiane przez dziesięciolecia!). Trzeba więc ograniczyć cięcia rębne, bo etat cięć jako całość, co do zasady, nie powinien być przekraczany (choć faktycznie jest przekraczany).

Wniosek jest oczywisty: w planie urządzania lasu należy osobno wyliczać i rozliczać wykonanie etatu cięć rębnych i osobno – przedrębnych. Wspomniane wyżej przekroczenie etatu cięć zapewne wiąże się z zasadą, że wzrost pozyskania jest możliwy w wypadku wystąpienia klęsk żywiołowych. Nie zmienia to faktu, że nawet bez klęsk na dużych obszarach, corocznie mamy do czynienia z pozyskiwaniem w całej Polsce znacznych ilości złomów, posuszu i wywrotów. W ciągu 25 lat (1981–2005) stanowiły one aż 34,8 proc. całego pozyskania, co odpowiada średniorocznie ilości 7,45 mln m³. Zwiększenie pozyskania w tym czasie średnio wynosiło 1,51 mln ponad etat, co oznacza, że 5,94 mln m³ drewna, w większości połamanego i zdeprecjonowanego, włączono w etat cięć, w tym w nieznaną dokładnie, ale według szacunku odbiorców drewna znacznej części, w etat cięć rębnych. To kolejny mechanizm powodujący niewykorzystywanie możliwości „normalnego” pozyskania i pozostawianie dojrzałych drzewostanów na pniu. Uważam więc, że drewno pochodzące z cięć przygodnych nie powinno być wliczane w etat cięć rębnych, może poza sytuacjami dużych klęsk żywiołowych.

Wobec wzrastającej ilości starych drzewostanów nie jest uzasadnione utrzymanie wieków rębności ustalonych w 1979 r., gdyż wówczas zawyżono je bez uzasadnienia przyrodniczego i gospodarczego. Trzeba przyjąć zasadę, że „główny płon w leśnictwie powinna stanowić taka część zapasu drzewnego, jaką można pozyskać przez cięcia użytkowania rębnego, bez szkody dla biologicznej i gospodarczej trwałości lasu” – to cytat z wypowiedzi prof. Ryszarda Poznańskiego na konferencji w Jaszowcu w marcu 2004 r.

Jest logiczne, że wymienione wyżej czynniki ograniczające cięcia rębne i podnoszące wiek rębności muszą prowadzić do wzrostu udziału drzewostanów w starszych klasach wieku, co potwierdzają statystyki. Aż 270 mln m³ grubizny znajduje się w drzewostanach w wieku powyżej 100 lat (pismo DGLP do PIGPD z dn. 13.11.2006 r.).

Według pisma – leśnika Piotra Cybulskiego, z tego 187 mln to drzewostany przeszłorębne, przy czym warto zauważyć, że wykazuje on największe ilości takich drzewostanów w tych RDLP, które ostatnio najbardziej ucierpiały z powodu różnych klęsk żywiołowych, czyli Olsztyn, Białystok, Wrocław i Katowice (według materiałów przekazanych przez P. Cybulskiego).

Powierzchnia lasów ochronnych według stanu na dzień 31.12.2005 r. odpowiada 48,9 proc. całkowitej powierzchni lasów zarządzanych przez PGL LP (źródło: „Raport o stanie lasów w Polsce 2005 r.”). Poziom ich eksploatacji wynosi ok. 30 proc. przyrostu, wobec ok. 90 proc. w lasach „gospodarczych” (wypowiedź w Sejmie w dn. 7.03.2005 r. ministra środowiska Jerzego Swatonia). To oznacza, że realne możliwości zwiększenia pozyskania dotyczą przede wszystkim lasów ochronnych, a to z kolei oznacza konieczność przynajmniej częściowej rezygnacji z podwyższania wieku rębności w tych właśnie lasach. Na pewno należy przekonać do tego najpierw ekologów.

Obecna sytuacja w Beskidach, określana przez leśników jako „totalne rozpadanie się drzewostanów świerkowych”, jest najprawdopodobniej dowodem fatalnych skutków niewłaściwego potraktowania roli lasów ochronnych, których tam jest ok. 80 proc. Przetrzymanie tych drzewostanów powyżej uzasadnionego gospodarczo wieku rębności i zaniechanie przez to ich wcześniejszej przebudowy gatunkowej spowodowało klęskę ekologiczną, grożącą wylesieniem Beskidów Zachodnich w ciągu najbliższych kilku lat. Może ta sytuacja przekona decydentów do zmiany podejścia do eksploatacji lasów ochronnych.

Najszybszą metodą potwierdzenia możliwości wzrostu pozyskania jest zapewne zweryfikowanie stanu zapasów w lasach, bowiem praktyka wykazuje, że każda aktualizacja stanu zasobów lasów prawie zawsze pozwala na wzrost pozyskania na zbadanym obszarze o kilka procent. Należy więc dążyć do przeprowadzenia inwentaryzacji wielkoobszarowej lasów w zarządzie PGL LP, zwłaszcza że są obecnie dostępne bardzo szybkie metody przeprowadzenia takich prac, np. na bazie zdjęć satelitarnych. Dotąd w Polsce było wykonane pięć takich inwentaryzacji, a „ogólne zasoby drzewne (...) określane za pomocą inwentaryzacji wielkoobszarowej okazały się wyższe od zasobów ustalanych drogą ak-

tualizacji o ok. 9-10 proc.” (cytat z ref. Adama Szemplińskiego z BULiGL z konf. w Jaszowcu w marcu 2004 r.).

Z pewnością w tak delikatnej i złożonej sprawie, jak poziom i zasady eksploatacji lasu, zdanie niżej podpisanego laika w dziedzinie nauk leśnych znaczy niewiele. Ale gromadzi się coraz więcej sygnałów pochodzących od rzeczywistych fachowców, że drewna mamy więcej do dyspozycji, niż się nam wydaje. Można więc z granicznym z pewnością prawdopodobieństwem stwierdzić, że w Polsce od wielu już lat nie wykorzystujemy istniejących możliwości produkcyjnych naszych lasów. Nie oznacza to jednakże, że cokolwiek dzieje się dziś niezgodnie z obowiązującymi zasadami. Mamy świadomość, że obecny poziom pozyskania drewna wynika z oczywistej konieczności przestrzegania przez leśników obowiązujących w tym względzie przepisów. W tej sytuacji niezbędna jest więc ich pilna ocena z punktu widzenia celów trwale zrównoważonej gospodarki leśnej i ich weryfikacja. Jesteśmy pewni, że w ten sposób potwierdzone zostaną już wskazywane rezerwy, których wykorzystanie dobrze przysłuży się kondycji lasów w Polsce, wspomagając równocześnie jej gospodarke.